



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** "Tę książkę wymyślił pies" : "Ferdynand Wspaniały" Ludwika Jerzego Kerna jako lektura ekokrytyczna

**Author:** Iwona Gralewicz-Wolny

**Citation style:** Gralewicz-Wolny Iwona. (2015). "Tę książkę wymyślił pies" : "Ferdynand Wspaniały" Ludwika Jerzego Kerna jako lektura ekokrytyczna. W: B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek, A. Zok-Smoła (red.), " (Przed)szkolne spotkania z lekturą" (S. 315-324). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Iwona Gralewicz-Wolny

„Tę książkę wymyślił pies”  
*Ferdynand Wspaniały* Ludwika Jerzego Kerna  
jako lektura ekokrytyczna

być psem,  
albo głaskać go po ciepłej sierści

W. SZYMBORSKA *Notatka z tomu Chwila*

Opowieść Ludwika Jerzego Kerna o przygodach psa Ferdynanda liczy sobie ponad 50 lat i do dziś jest obecna wśród szkolnych lektur, ciesząc się uwagą i sympatią młodych odbiorców literatury. Z przymrużeniem oka można zaryzykować tezę, że w tak długim i aktywnym trwaniu tej książki w kręgu literackiego odbioru krył się od początku pewien zamysł sił wyższych. Dopiero dziś bowiem nauka proponuje kontekst dla utworu Kerna wręcz oczywisty, choć dotąd wykorzystany słabo lub wcale niewykorzystany. Historię psa, który próbuje — z różnym skutkiem — wieść ludzką egzystencję, można, jak sądzę z powodzeniem, potraktować jako materiał do lektury spod znaku tak popularnych dziś *animal studies*, zinterpretować ją jako głos w toczącej się w naszej obecności, a czasem i z naszym udziałem, dyskusji o relacjach międzygatunkowych i konieczności rozstania się z wielowiekową antropocentryczną wizją świata. Literatura dziecięca jest wszak do udziału w tym dyskursie predestynowana w sposób szczególny z racji wyjątkowo często goszczącego na jej kartach bohatera zwierzęcego. Jego zwyczajowa antropomorfizacja rzadko bywa przedmiotem głębszej refleksji — zwierzęta w ludzkim kostiumie (i odwrotnie) czytelnik bajek, baśni i opowiadań traktuje jako oczywistość. Impuls, jaki biegnie ze strony badań posthumanistycznych, warto potraktować jako okazję do interpretacyjnego remanentu, który nie tylko

po raz kolejny potwierdzi właściwą literaturze dziecięcej „podatność na zdradę”, ale także odświeży spojrzenie na, będący przedmiotem prowadzonych tu rozważań, jeden z oryginalniejszych rodzimych tekstów dla dzieci. Nie do przecenienia jest przy tym subtelność aspektu dydaktycznego takiego kierunku lektury, co ma znaczenie zarówno ze względu na odwieczną skłonność literatury dziecięcej do moralizatorstwa, jak i na nierzadko zbyt wysoką temperaturę dyskusji o relacji człowiek — zwierzę. Bez popadania w skrajności *Ferdynand Wspaniały* może być dla młodego czytelnika jedną z pierwszych okazji do namysłu nad względnością granicy dzielącej ludzką i zwierzęcą<sup>1</sup>, a w konsekwencji — do refleksji ekologicznej polegającej na dostrzeżeniu w zwierzęciu istoty, która zasługuje na szacunek w równym stopniu jak człowiek. Warunek powodzenia tej operacji jest jeden: należy zdjąć z *Ferdynanda Wspaniałego* ciężące nad nim — i po części nad całą literaturą dla dzieci — odium, że to tylko bajka, nic nieznacząca płochą historyjka, której zadanie polega wyłącznie na przeganianiu nudy nieletnich. Książka Kerna ma dziś z pewnością do powiedzenia znacznie więcej.

Dla proponowanej tu lektury *Ferdynanda Wspaniałego* kluczowym pojęciem jest *transgresja*. Mając w pamięci kulturowe konotacje tego terminu w humanistyce, warto też uwzględnić znaczenie, jakie nadały mu nauki biologiczne (*transgresja* w biologii to „dziedzicznie uwarunkowane przekroczeniem cech organizmów rodzicielskich przez mieszańce, tzn. silniejszy rozwój danej cechy u mieszańców niż u form rodzicielskich”<sup>2</sup>). Historia *Ferdynanda* jest właśnie opowieścią o transgresji, i to nie byle jakiej, bo zachodzącej na granicy między ludzkim a zwierzęcym (powtórzmy: jeżeli takowa w ogóle istnieje). Nasz bohater postanawia spróbować ludzkiej egzystencji i wymknąwszy się w tym celu pewnego dnia z domu,

<sup>1</sup> O tym, jak istotna jest to kwestia, Dariusz Czaja pisał: „Kłopot z pytaniem o istotę *animalitas* i na tym polega, że wbrew pozorom nie dotyczy ono tylko zwierząt, ale rykoszetem uderza w naszą — ludzką — samowiedzę. Każde mianowicie zastanowić się także nad istotą naszego człowieczeństwa: w czym miałoby się ono przejawiać, jakie podobieństwa, ale i dystynkcje zachodzą tedy między światem zwierzęcym i ludzkim? Czy różnice te mają charakter mierzalny, ilościowy, czy też mamy tu do czynienia z istotną i nieprzekraczalną barierą jakościową?”. D. CZAJA: *Zwierzęta w klatce (języków)*. Cz. 1. [http://www.gnosis.art.pl/e\\_gnosis/punkt\\_widzenia/czaja\\_zwierzeta\\_w\\_klatce\\_jezykow\\_01.htm](http://www.gnosis.art.pl/e_gnosis/punkt_widzenia/czaja_zwierzeta_w_klatce_jezykow_01.htm) [data dostępu: 3.11.2014]. Zob. także: B. MYTYGH-FORAJTER: *Zwierzęce, jakiego nie ma*. Tekst wygłoszony na Interdyscyplinarnym Seminarium *Zwierzęce*, zorganizowanym przez Laboratorium *Animal Studies* — Trzecia Kultura na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego 20 października 2014 roku. Materiału do refleksji nad tradycją konfrontacji ludzkiego i zwierzęcego, szczególnie w aspekcie lingwistycznym, dostarczają m.in. artykuły zamieszczone w 15. tomie z serii „Język a Kultura” pt. *Opozycja homo — animal w języku i kulturze*. Red. A. DĄBROWSKA. Wrocław 2003.

<sup>2</sup> *Transgresja* (hasło). W: *Słownik wyrazów obcych*. Red. J. TOKARSKI. Warszawa 1980, s. 770.

przyjmuje postawy i angażuje się w działania, które dotąd jedynie obserwował z psiej perspektywy. Dla uważnego czytelnika punkt wyjścia nie jest jednak tak jednoznacznie zwierzęcy, jak mogłoby się w pierwszej chwili wydawać. Ludzkie i zwierzęce z powodzeniem koegzystują w postaci Ferdynanda jakby od zawsze, czego czytelny sygnał otrzymujemy już w tytule. Podstawowy wyznacznik tożsamości głównego bohatera — pełne godności i dostojęstwa, wręcz arystokratyczne, imię *Ferdynand*, wzmocnione epitetem *Wspaniały* niepozostawiającym wątpliwości co do rangi właściciela, jest wszak imieniem ludzkim. Gdyby nie podpowiedź okładki Kazimierza Mikulskiego, którego autorstwa genialna szata graficzna od lat zdobi książkę Kerna, czytelnik pierwszego akapitu opowieści nie miałby szans, by się zorientować, kto jest jej bohaterem:

*We wtorek, zaraz po obiedzie, Ferdynand jak zwykle położył się na kanapie. Kanapa była stara i w jednym miejscu miała zagłębienie wielkości Ferdynanda. Ferdynand bardzo lubił to zagłębienie. Leżenie w nim sprawiało mu sporo przyjemności.*

FW, s. 5<sup>3</sup>

Porządek kalendarza, odmierzany posiłkami rytm dnia, męskie imię, a także przyjemność związana z poobiednim relaksem i jego ulubionym miejscem — wszystko to buduje ludzki kontekst opowieści. Ferdynand został tu zaprezentowany niemalże jako stereotypowy pan domu, któremu po dniu ciężkiej pracy marzy się już tylko kanapa i gazeta. Na tę ostatnią nie trzeba zresztą długo czekać:

*Pan przeważnie szybko zasypiał, gazeta wypadła mu z rąk i bardzo często znajdowała się nagle przed nosem Ferdynanda. Chcąc nie chcąc, Ferdynand zaczynał czytać. Wiecie, jak to jest: nie ma się wcale ochoty na czytanie, a ktoś wam podsunie pod nos, choćby w tramwaju, gazetę i zupełnie machinalnie zaczynacie czytać. To samo było z Ferdynandem. (...) najpierw zobaczył, co grają w kinach (...). Potem przeczytał dyżury aptek. Potem repertuar teatrów. Potem prognozę pogody na jutro.*

FW, s. 6

Ferdynand oddaje się rozmyśleniom i lekturze, po czym postanawia udać się na spacer — czynność to jak najbardziej psia, choć tym razem ma ją wykonać w postawie wyprostowanej:

---

<sup>3</sup> L.J. KERN: *Ferdynand Wspaniały*. Kraków 2013. Wszystkie cytaty z tekstu pochodzą z tego wydania. Oznaczam je skrótem FW z podaniem numeru stron.

*Po raz pierwszy w mym życiu – pomyślał Ferdynand – zejść ze schodów tak, jak trzeba. Jestem wzruszony – dodał – jestem szczerze wzruszony.*

FW, s. 9

Wzruszeniu, jakie będzie nawiedzać naszego bohatera niejednokrotnie, towarzyszy ciekawość ludzkiego stylu życia. Ferdynand, który u boku swego pana wiódł dotąd całkiem przyjemny żywot, nie szuka poprawy psiego losu. Jego działania mają wyłącznie motywację poznawczą, wynikają z chęci przekonania się nie tyle jak to jest **być** człowiekiem, ile jak to jest **zachowywać się** jak człowiek. Podstawowy brak, jaki odczuwa nasz bohater, dotyczy rekwizytów, przede wszystkim ubrania, czyli – by odwołać się do określenia Antoniego Kępińskiego – „naskórka społecznego, bez którego człowiek staje nagi wobec swego otoczenia społecznego, ulega socjalnej dezindywidualizacji”<sup>4</sup>. Potrzeba ubioru, który nada kontur jego osobowości, budzi się zresztą w Ferdynandzie dopiero pod wpływem ludzkich spojrzeń, w których nasz bohater będzie się odbijał w sposób niejednoznacznie psi i ludzki zarazem przez całą opowieść. Kern nie odmówił sobie w tym miejscu ironicznego rysu, nadając właścicielowi *pierwszorzędnego zakładu krawieckiego*, do którego udał się nasz bohater, nazwisko *Dogg*, i opatrując je komentarzem z myśli Ferdynanda: *Przynajmniej jakieś ludzkie nazwisko* (FW, s. 11). Gała sytuacja nosi dzięki temu znamię *qui pro quo*: pies o ludzkim imieniu zamawia ubranie u krawca noszącego „psie” nazwisko. Nieoczekiwana zmiana miejsc jest zresztą najbardziej typową sytuacją w fabule książki Kerna:

*Pod ścianą wielkiej sali, na tle ogromnej ilości kluczy, (...) siedział portier cały upstrzony złotymi guzikami.*

*– Dobry wieczór panu – powiedział, zanim jeszcze Ferdynand zdążył otworzyć usta. – Czym mogę panu służyć?*

*Pierwszy raz chciał ktoś służyć Ferdynandowi. Dotychczas zawsze jemu kazano służyć. Ale Ferdynand niczemu się już nie dziwił.*

FW, s. 35

W tego typu scenach odwieczna hierarchia ludzkiego ponad zwierzęcym niebezpiecznie się chwieje. Jej ostateczny upadek dokonuje się w rozdziale XI, w którym wystawę psów wieńczy jakże nietypowa konkurencja:

<sup>4</sup> A. KĘPIŃSKI: *Poznanie chorego*. Postowie M. ORWID. Kraków 2002, s. 77.



*Przed zamknięciem Wystawy zorganizowano jeszcze jeden konkurs. Tym razem psy miały wybierać najmilszego spośród zwiedzających. Niektórzy goście wiedzieli o tym i już zawczasu starali się pozyskać dla siebie jak największą ilość psów. Kręcili się po całej Wystawie i ciągle podsuwali temu czy innemu psu to jakiś cukierek, to parówkę, to pierniczek, a wszystko w tym celu, żeby sobie zaskarbić ich względy. Niektórzy podobno agitowali nawet schabowymi kotletami.*

FW, s. 78

Wobec tak demoralizujących prób przekupstwa nie dziwi, że zwycięzcą tego niezwykle konkursu został Ferdynand, i to nie tyle z racji gatunkowego pokrewieństwa z jurorami, ile dzięki uwadze, jaką poświęcił każdemu z psów, i sympatii, jaką im okazał. W tej przewrotnej, satyrycznej, ale trzeba też przyznać, że nieco gorzkiej scenie Kern jednoznacznie ustawił znak wartości po stronie zwierząt — normy etyczne, rzekomo wyróżniające człowieka spośród pozostałych gatunków, tym razem zawiodły.

Tego typu przemieszczenia budują w *Ferdynandzie Wspaniałym* przekaz będący osią całej opowieści — ludzkie i zwierzęce leży względem siebie bliżej, niż się powszechnie wydaje, tego zaś, jak być człowiekiem, moglibyśmy, paradoksalnie, uczyć się od zwierząt. Konfrontacja obu tych kategorii dokonuje się zarówno w osobie starającego się nie machać ogonem z radości bohatera, jak i w jego relacjach z innymi postaciami, które wprawdzie wyczuwają inność Ferdynanda, nie dążą jednak do ustalenia jej źródła. Co więcej, nie poprzestają jedynie na akceptacji psa/człowieka, lecz wręcz wyrażają swój zachwyt jego osobą za pomocą powtarzającej się co rusz frazy: *Panie Ferdynandzie, pan jest wspaniały*. Tym sposobem krawiec odstępuje od zapłaty za garnitur, poznany w restauracji pan Augustyn Radio zaprasza Ferdynanda do kina i obdarowuje go notesem, a dyrektor hotelu rekompensuje mu przymusową podbudkę przejażdżką hotelową windą. Dla samej opowieści to dwupłaszczyznowe starcie natury i kultury — dotyczące zarówno samej postaci, jak i jej relacji z innymi — jest źródłem komizmu decydującego o atrakcyjności tekstu. Uleganie ludzkim przyjemnościom oznacza rezygnację z przyjemności psich, wymaga oddalenia pokusy w postaci drzew i latarni emitujących fizjologiczny zew, stłumienia szczekania i skowytu wyrażających gniew i tęsknotę<sup>5</sup>, a co najgorsze, wiąże się z koniecznością zachowania obojętności względem kotów:

---

<sup>5</sup> Por. *Ratlerek zajazgotał z uciechy swoim cienkim głosikiem. Ferdynand nastawił uszu. Miał ogromną ochotę odszczeknąć, ale się pohamował* (FW, s. 29).

*No, żeby nie ubranie, już ja bym temu kotu pokazał.*

FW, s. 18

Z tą ostatnią pokusą Ferdynand uporał się za pomocą techniki auto-perswazji, dochodząc do imponującej konstatacji:

*Wydaje mi się, że koniecznie powinienem mieć własnego kota.*

FW, s. 20

Podobny urok kryje scena zasypiania Ferdynanda w hotelowym łóżku, porzuconym ostatecznie na rzecz leżącego przy nim dywanika<sup>6</sup>. Trzeba zaznaczyć, że z psią stroną natury Ferdynanda wiążą się także wymierne korzyści praktyczne, jak np. mistrzowski węch — zmysł nieoceniony przy wyborze restauracji, czy nadzwyczajna siła szczęk pozwalająca Ferdynandowi bez trudu skosztować zbyt twardej dla pana Radia sztukę mięsa. Nie do przecenienia jest również talent ludyczny Ferdynanda, wzbudzającego podziw umiejętnością łapania w locie rzucanych mu przez gości restauracji smakołyków czy rozpraszającego ponury nastrój dentystycznej poczekalni za pomocą zabawy w podawanie łapy:

*Kiedy doktor Diwro otworzył drzwi gabinetu, żeby zawołać: „Następny, proszę!”, zobaczył tłum rozbawionych ludzi. Pośrodku na podłodze siedział jakiś nowy, nieznanym mu pacjent i udawał psa, który usiłuje służyć, ale nie bardzo mu to wychodziło.*

FW, s. 121

To, co w Ferdynandzie jest psie, zachwyca ludzi, podobnie jak to, co ludzkie, zachwyca nas w zachowaniu zwierząt. W tym miejscu opowieść Kerna odbija w krzywym zwierciadle opresyjne upodobanie człowieka do narzucania zwierzętom ludzkiego kontekstu. Na tej zasadzie „bawiły” niezdarne tańce cyrkowych niedźwiedzi czy budziły podziw rzekome zdolności matematyczne konia, który przeszedł do historii pod imieniem Mądrego Hansa<sup>7</sup>. Z pozoru niewinnie rozrywkowy cel tego typu sytuacji

<sup>6</sup> Por. (Ferdynand — I.G.W.) *nie mógł jednak zasnąć. Minęła godzina, potem druga, a on ciągle nie spał. Wiercił się, przewracał z boku na bok, nawet próbował zwinąć się w kłębek — nie pomagało. Wreszcie zrozumiał: było mu za miękko. Wyskoczył z łóżka, położył się na dywaniku, który leżał na podłodze przed łóżkiem, i wtedy dopiero poczuł, że sen zbliża się do niego siedmiomilowymi krokami. Nawet nie zauważył, kiedy zasnął* (FW, s. 36).

<sup>7</sup> Na temat błędnej oceny behawioru zwierząt będącej efektem ich nadmiernej antropomorfizacji zob. T. KALETA: *Pomyłki i trudności w badaniu zachowania się zwierząt*. W: IDEM: *Zachowanie się zwierząt. Zarys problematyki*. Warszawa 2014, s. 97–99. Ciekawe uwagi na ten temat, a także na temat kwestii psiego *umwelt*, czyli sposobu







w swych kontaktach z ludźmi — jest to być może najważniejsza lekcja, jaką można wynieść z lektury *Ferdynanda Wspaniałego*.

Na koniec trzeba jeszcze zwrócić uwagę, że *Ferdynand Wspaniały* czytany jako opowieść o przekroczeniu granicy między człowiekiem a zwierzęciem otrzymał ramę uzasadniającą ten kierunek lektury. Rzecz cała rozgrywa się bowiem w nieokreślonej dokładnie przestrzeni między snem a jawą, których proporcje są równie trudne do ustalenia, jak oddzielenie zwierzęcego od ludzkiego w osobie protagonisty. Sen stanowiłby wystarczające wytłumaczenie dla jego niezwykłych przygód, które zarówno on sam, jak i czytelnik mogliby spokojnie między bajki włożyć. Byłoby to zresztą uczynić tym łatwiej, że geneza *Ferdynanda Wspaniałego* wiąże się właśnie z psim snem, o czym autor opowiadał w jednym z wywiadów: „Tę książkę wymyślił pies. Ja ją tylko napisałem. Honoraria powinna odebrać moja psica Farsa. Siedziałem sam w domu, coś pisałem, a pies leżał u moich nóg... (...) Kiedy tak leżała koło mojego biurka, zauważyłem, że coś się z nią dzieje. Miała jakiś sen. Gdzieś uciekała, przebierając szybko nogami, gniewała się, szczyrzyła zęby, z kimś się mocowała. Wyobraziłem sobie, że śni jej się, iż jest człowiekiem i bierze udział w jakichś niesamowitych wydarzeniach”<sup>9</sup>.

Sen psa, który dał początek historii Ferdynanda w świecie rzeczywistym, w świecie przedstawionym nie jest już jej wystarczającym uzasadnieniem. Jak pamiętamy, w zakończeniu opowieści nasz bohater był zmuszony udać się do dentysty, zaniepokojony ubytkiem w jednym ze swych imponujących zębów. Jednoznaczne osadzenie psych przygód w wymiarze snu uniemożliwia jednak niezbity fakt, iż Ferdynand po przebudzeniu

*Na drugim zębie od końca, po prawej stronie, czuł pod językiem wspaniałą złotą koronę!*

FW, s. 131

Dzieło doktora Diwro znosi zatem w obrębie opowieści nawias oniryczności. Być może pełnoprawna, szanująca gatunkową odmienność, równa manierom *Ferdynanda Wspaniałego* obecność zwierząt wśród ludzi kiedyś także nie będzie snem. I być może będziemy wówczas, niejako w nagrodę, bliżej odpowiedzi na tytułowe pytanie z wiersza Ludwika Jerzego Kerna *Co się dzieje w psie?*:

*Widzimy: pies.*

*Mówimy: „Pies”.*

---

<sup>9</sup> „Tę książkę wymyślił pies”. Z Ludwikiem Jerzym KERNEM rozmawia Katarzyna JANOWSKA. <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/244387,1,te-ksiazke-wymyslil-pies.read?print=true> (data dostępu: 16.05.2014).

*No dobrze, ale co tam wewnątrz jest?  
[...]  
Ba, to w ogóle wielki temat,  
My psa nie znamy, znamy schemat:  
Miska, latarnia, suczka, trawka...*

*A może wewnątrz jest Franz Kafka?*<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> L.J. KERN: *Co się dzieje w psie?*. W: IDEM: *Cztery łapy*. Warszawa 1999, s. 12–13.

Iwona Gralewicz-Wolny

“This book came up with a dog”  
*Ferdinand the Great* by Ludwik Jerzy Kern as a ecocritical reading

#### S u m m a r y

*Ferdinand the Great* by Ludwik Jerzy Kern is the story of a dog, who behaves like a man and tries — with varying degrees of success — to lead a human existence. The paper proposes an ecocritical interpretation of the story by Kern and treats it as a reading from the sign of animal studies, as a voice in the debat about relationships between species and the necessity of parting with the centuries-old anthropocentric vision of the world. For young reader *Ferdinand the Great* may be one of the first impulse to the ecological reflection consists in grasping the animal beings deserving of respect in the same way as a man.

Ивона Гралевич-Вольны

„Эту книгу придумал пес”  
Фердинанд Великолепный Людвика Ежи Керна как экокритический текст

#### Р е з ю м е

*Фердинанд Великолепный* Людвика Ежи Керна — это история пса, который „вживается” в человека и пытается, с переменным успехом, вести человеческую жизнь. В статье предлагается экокритическая интерпретация произведения Керна, трактуя его как текст под знаком *animal studies*, как голос в дискуссии о межжанровых отношениях и необходимости расставания с многовековым антропоцентристским видением мира. Для юного читателя *Фердинанд Великолепный* может быть одним из первых импульсов для экологических размышлений, заключающихся в восприятии животного как существа, заслуживающего уважения в той же самой степени, что и человек.